Nr. 113a. Dnia 24 kwietnia. Czwartek. Dnia 12 (24) kwietnia 1884 r.

Cena Kurjera:
W Warszawie: podana jest w nagłówku numeru wieczornego.
Na prowincji i w Cesarstwie: opłata za przesyłkę pocztową i koszta ekspedycji wynosi: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* ani w Warszawie, ani na prowincji przyjmowaną być nie może.
Numer pojedyńczy kop. 3.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY CZWARTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godz. 10-tej rano do 1-ej w południe.

Cena ogłoszeń:
Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.
Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.
Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, z wyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie ...
Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmuje także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska № 18.

Dziś: Jerzego M. i Fidelisa M.
Piątek: Marka Ewangielisty.
Sobota: Marcellina i Kleta Męcz.
Niedziela: Teofila Biskupa.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 55.
Zachód " " 7 " 4.
Długość dnia godzin 14 minut 9.
Przybyło " " 6 " 31.

Wschód księżyca o godzinie 4 minut 12 w
Zachód " " 5 " 56 r.
Wysokość wody na rzece Wiśle pod Warszawą stóp 4 cali 9.

Poniedziałek: Witalisa M. i Pawła W.
Wtorek: Piotra Męcz.
Sroda: Katarzyny Seneńskiej P.
Czwartek: Filipa i Jakóba Apost.

— Numer niniejszy wyszedł z druku o godzinie 6-ej rano.

KALENDARZ.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia rymarzy warszawskich. (Mieszkanie starszego w gmachu resursy obywatelskiej—godzina 5 po południu.)

Odczyty: Na dochód warszawskiego Towarzystwa dobroczynności dalszy ciąg odczytu profesora p. Wł. Spasowicza „O Byronie". (Sala ratuszowa—godzina 7 i pół wieczorem.)

Widowiska: Teatr wielki: „Jan z Lejdy" (występ pani Rebiczkowej);—Teatr rozmaitości: „Anna de Kerviller" i „Mentor";—Teatr mały (przy ulicy Daniłowiczowskiej): „Pomyłka pana Lambineta" „Piękna młynarka" i „Bęben". (Godzina 7 i pół wieczorem.)

Kwestja „wodna".

Otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny redaktorze!

Z prawdziwą nieśmiałością zabieram głos w „Kwestji wodnej", podniesionej w nrze 108-ym pańskiego pisma.

Nieśmiałość ta ztąd pochodzi, iż niestety jestem właścicielem nieruchomości w Warszawie, to jest tak zwanym „kamienicznikiem", a więc istotą, która oprócz przywileju płacenia na prawo i na lewo, służy jako osełka do ostrzenia dowcipów pp. reporterom, a posiadając bardzo mało praw do odzywania się, z góry we wszystkiem niema racji.

Żarty jednak na stronę, przystąpmy do „kwestji wodnej"...

Najpierw zdawałoby się, że jest ona nader prostą. Płacę wodociągowe za wszystkie piętra i powinienem mieć wodę zawsze na wszystkich piętrach. Tymczasem pierwsza część tych dwóch twierdzeń istnieje niezmiennie, druga zaś zmienia się niestety co rok na naszą niekorzyść.

Któż winien wobec lokatora? Rozumie się, odpowiedzą reporterzy, właściciel domu, bo on bierze drożej za lokal z wodociągiem. Tymczasem prawo, rozsądek i sumienie mówią co innego.

Prawo mianowicie twierdzi (art. 1148 kod. cyw.), że zobowiązujący się nie odpowiada za szkody i straty, gdy na skutek siły wyższej nie mógł dać lub uczynić tego do czego był zobowiązanym. A czyż może być większa przeszkoda w dostarczaniu wody, niż brak jej w rurach, gdzie znajdować się powinna? Rozsądek naucza, że gdy właściciel zapłacił wodociągowe i raz i drugi upomniał się o brak wody, to uczynił już wszystko co od niego zależało i do niego należało.

Sumienie wreszcie każdemu lokatorowi znającemu z praktyki „kwestję wodną" nie powinnoby pozwalać twierdzić, iż najmując lokal na wyższem piętrze lub na odleglejszej ulicy spodziewał się mieć wodę nieustannie.

Właściciel domu byłby winnym tylko w takim razie, gdyby w umowie stanowczo zapewnił lokatorowi ciągłe posiadanie wody, takich jednak naiwnych niezawodnie niema.

Co do przyczyn braku wody, najpierwszą jest wzrost zapotrzebowania takowej z przybywaniem nowych domów i fabryk, gdy maszyny pchające są ciągle też same i pozostaną takiemi aż do ukończenia nowych wodociągów. Zanim ta upragniona chwila nadejdzie przedsiębrać można tylko środki paljatywne. Do nich należą i oględne wydawanie pozwoleń na zakłady i fabryki konsumujące wiele wody wodociągowej, np. łazienki, farbiarnie i wiele innych, oraz urządzanie we wszelkich zakładach tego rodzaju oraz hotelach wodomierzy, zapobiegających choć w części marnotrawieniu wody, jak to się zdarzało, na sadzawki do pławienia koni.

Odmówić wody nowopowstającym domom i zakładom niepodobna, gdyż niepozwoliłyby na to względy sanitarne, ale skoro ta sama mniej więcej jej ilość dzieli się między coraz większą liczbę konsumentów, to właściciele domów mieliby słuszne prawo do zmniejszenia opłaty wodociągowej, gdyż ilość wody jaką otrzymują dzisiaj jest bezporównanie mniejszą od tej, jaką za te same pieniądze otrzymywali przed kilkoma laty.

Przy udzielaniu nowych pozwoleń na wodociągi byłoby także, o ile sądzę, odpowiedniem zastrzeganie i dopilnowanie kopania w nowych domach studzien przed rozpoczęciem robót murarskich, aby do tych robót i do polewania ulic woda z nich była czerpaną; wiadomą jest bowiem powszechnie rzeczą, że z nastaniem robót budowlanych i polewania ulic, w odleglejszych częściach miasta po całych tygodniach brak wody.

Wszystkich tych przepisów dopilnowaliby wraz z urzędnikami magistratu obywatele, którym brak wody najdotkliwiej uczuć się daje i którzyby tym sposobem byliby bezpośrednio zainteresowani.

Kamienicznik.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Dzienniki petersburskie donoszą, iż projekt organizacji sądowo-wojennej na czas poboru, zatwierdzony ostatecznie w r. z., w tych dniach uzupełniony został przez nowo uchwalone przepisy procedury sądowo-wojennej, mając wejść w wykonanie z dniem 13-go września r. b.

= *Rus. wied.* **donoszą, iż w wyższych sferach finansowych agituje się myśl otwarcia państwowej instytucji banku rolnego; bliższych szczegółów o tym projekcie dzienniki petersburskie dotąd nie podały.**

= Rada miasta Żytomierza wystąpiła do władz administracyjnych z wnioskiem w przedmiocie połączenia Żytomierza ze stacją dróg południowych Berdyczowem.

= Rozkłady jazdy pociągów na kolejach żelaznych według letniej normy, wprowadzone będą w życie z dniem 13-ym maja r. b.

= Ustawa kasy emerytalnej zjednoczenia urzędników kolei terespolskiej ulegnie gruntownej zmia-

27)

WYSOKIE PROGI.

Powieść w dwóch tomach

J. I. Kraszewskiego.

(Dalszy ciąg.)

Pomrukując dał sobie włożyć nowszy surdut hrabia. Parolowi przykazał zostać w sypialni u łóżka, co mu było nie do smaku—i zmięszany wyszedł do salonu. Sokalski go, jak pod szupasem prowadził. Nie było rady.

W istocie ten książę Heliodor, który dla tytułu czuł się obowiązanym występować zawsze, jakby otoczony paludamentem—był cokolwiek próżny, trochę śmielszy, ale w gruncie dobre człeczysko.

Oszczędny, gospodarny—miał tylko tę jedną chorobę swego księstwa i krwi wielkiej, którą w sobie szanował, a ta mu nieraz ciążyła. Mało co wykształcony, bo szkół nawet niedokończył, gdy majątek objemował—pozostał na wsi, bo mu tu księstwo było dźwigać łatwiej i mniej kosztownie.

Nie żonaty—bo mu się jakoś nie udało ożenić po myśli — prowadził życie spokojne i jednostajne. Szlachta go Jaśnie Oświeconym tytułowała... było mu na tem dosyć.

Nadchodzącego skromnego hrabiego Adalberta, książę powitał szumną, na pamięć wyuczoną przemową, w której weneracją swą dla nieboszczki wyraziwszy, oświadczał, że się czuł w obowiązku spadkobiercy złożyć uszanowanie i t. d.

Hrabia wybełkotał jąkając się podziękowanie, zapewniając, że samby był służył pierwszy, gdyby nie rozmaite okoliczności..

Chociaż nie do rzeczy, książę mówił dużo, głośno, z pewną prozosepcją, z mimiką, z łatwością wielką, przerywając sobie—dla namysłu—to śmiechem, to kaszlem... chciał w tem wprawę okazać i rozmowa oszczędnie podsycana przez hrabiego, jako tako się potoczyła.

Główną jej treścią był nekrolog i wspomnienia zmarłej pani. Rozpływał się z pochwałami dla niej książę. Cieszył się petem z tego, iż Zakrzew, zamiast popaść w jakieś ręce niepewne... dostojnej rodzinie hrabiów Widawów przyszedł... W drzewie genealogicznem księcia dwakroć stały hrabianki tego imienia. To, obyczajem arystokratycznym upoważniało do zwania się kuzynami...

Hr Adalbert potniał, kłaniał się, dziękował i siedział jak na mękach.

Po półgodzinnej konwersacji, chociaż hrabia przez grzeczność usiłował gościa zatrzymać na obiad,—książę stanowczo oświadczył, że natrętnym być nie chce, powracać musi, a wstąpił tylko po drodze.

Zabierał się już żegnać i hrabia oddychał, gdy drzwi salonu z trzaskiem się otworzyły i—przebojem prawie wpadła wystrojona sędzina Pardwowska z córką.

Wielkim a niskim, pełnym uszanowania dygiem powitawszy naprzód hrabiego—zwróciła się uśmiechając się do księcia — i —*in medias res* od razu wkroczyła—wołając.

— Skorzystałam z bytności księcia Heljodora, który mnie tu spotykał ciągle przy nieboszczce podkomorzynie, aby on był łaskaw mnie panu hrabiemu przedstawić i poświadczyć jakie miejsce u jej boku i w jej sercu zajmowałam...

Książę, który już się był pożegnał, zamruczał tylko coś niewyraźnego, wielce zakłopotany i natychmiast się ku drzwiom zrejterował, a że hrabia go przeprowadzać musiał — została więc Pardwowska z córką wśród salonu — w dosyć nieprzykładnem położeniu.

Mówiliśmy, że i ona i córka były już ustrojone tak, jak, jak do przedstawienia się hrabiemu uznały za właściwe...

Musia szczególniej, śliczna laleczka, pieszczotka matki, która wiedziała, że jest piękną, bo jej to sędzina codzień wielekroć powtarzała — i lubiła się stroić — wystąpiła świetnie i była w istocie w całym blasku rozkwitającego pączka—porywającego oczy. Jej wesołego humoru nic nie mogło zachmurzyć, hrabia nie wydał się bynajmniej strasznym; ale sędzina cała była z gniewu rozpłomieniona na księcia, który nie raczył ani chwilki poświęcić, dla polecenia jej hrabiemu. Stała jeszcze nadąsana wśród salonu, gdy gospodarz powrócił z sieni i grzecznie siedzieć ją poprosił.

Pardwowska ochłonąwszy nieco, zaczęła się dopiero przypatrywać hrabiemu, którego sobie wcale inaczej wyobrażała.

Wydał się jej takim jakimś prostym człowiekiem tak pospolitą kreaturą, iż wszystko to, z czem przygotowaną była wystąpić przed nim, wydało się jej teraz niestosownem. Puściła więc językowi wodze — na zgubne imie.

— Niech się pan hrabia nie dziwi i nie gniewa— rzekła, że my go tu tak napadamy. Popsuło nas serce podkomrzynej, która była dobrodziejką dla całej rodziny — a my się do najbliższej liczymy.

Tu Pardwowska szybko bardzo wyrecytowała genealogję całą, z której hrabia nic a nic nie pochwycił.

— Byliśmy niegdyś bardzo zamożni — dodała — nieszczęśliwy skład okoliczności...

Tu nastąpiła powieść historyczna o wielkości i upadku Pardwowskich, na których się losy spiknęły. *(Dalszy ciąg nastąpi).*

nie. Projekt podano już do zatwierdzenia. Przy nowej zmianie członkowie zyskają wiele warunków dogodnych i pewniejsze ubezpieczenie pobieranych w przyszłości emerytur.

= Z zaoszczędzonej od przeładunku sumy 5,000 rs., urzędnicy ekspedycji kolei terespolskiej otrzymają gratyfikację.

= Na kolei nadwiślańskiej spodziewany jest przewóz znacznej ilości pyroksyliny; transporty te pochodzące z miejscowych fabryk wojskowych, są przeznaczone do takichże fabryk w Cesarstwie.

= W alejach Ujazdowskich, obok t. zw. Rozdroża, kończą się roboty około budowy syfonu czyszczącego główny kanał wodociągowy idący od rzeki do stacji filtrów. Syfon żelazny sprowadzony z Anglji umieszczony został w murowanej na cemencie piwnicy, która nakrytą będzie żelaznem sklepieniem. Ustawienie syfonu jest już ostatnią robotą przy budowie tego potężnego i najgłówniejszego kanału.

= Z powodu otwarcia ogrodu botanicznego i rozpoczęcia przechadzek w parku łazienkowskim, służba policyjna otrzymała polecenie, aby do miejscowości tych nie wpuszczano osób nietrzeźwych, starozakonnych w długich kapotach, żebraków i w ogóle ludzi nieporządnie ubranych; zabroniono zarazem urządzania w ogrodzie i w parku gier towarzyskich, wchodzenia na klomby i trawniki, oraz przyprowadzania psów nawet na uwięzi.

= Jak dotychczas, wydano pozwolenie na sześć łazienek letnich, które jednak nie mogą być wcześniej do użytku publicznego oddane jak w dniu 15-tym maja.

= Trzecia licytacja w tattersallu warszawskim odbędzie się w dniu 15-tym maja.

= Z teatru i muzyki.

* Otrzymujemy następujące pismo:

„Komitet konkursu dramatycznego ustanowionego przy dyrekcji rządowej teatrów warszawskich podaje do publicznej wiadomości, iż na posiedzeniu odbytem w dniu 10-ym b. m. i r. ukończono sądzenie nadesłanych utworów, z których jednomyślnie wyróżniony został dramat w 3-ch aktach „Florynda", jako dzieło wysokich poetycznych zalet.

Ponieważ jednak utwór ten niezupełnie odpowiadał wymaganiom scenicznym, określonym w warunkach konkursu, przeto uznając jego wielką, przeważnie jednak literacką wartość, komitet zasądził mu nagrodę w ilości 300 rs.

Zwrócono także bliższą uwagę na komedję w 5-iu aktach „Zapóźno", która posiada pewne godne wyróżnienia przymioty, ale dla usterek budowy i scenerji nie została zaleconą do grania.

Po otworzeniu opieczętowanej koperty autorem „Floryndy" okazał się p. Felicjan Faleński.

Bliższe szczegóły ogłoszone zostaną w ogólnem sprawozdaniu.

Prezes komitetu t. r. senator Gudowski, sekretarz Józef Kotarbiński, członkowie: Władysław Bogusławski, Piotr Chmielowski, Bogumił Foland, Henryk Grubiński, Kazimierz Kaszewski, Józef Kenig, Edward Lubowski, Władysław Maleszewski, Wacław Szymanowski, Jan Tatarkiewicz."

* Druga z kolei partja debjutowa p. Czernickiego w roli księcia w „Rigolecie", nie przysporzyła nowych danych do sądu o tym poczynającym śpiewaku.

Głos, jak w pierwszych występach, zaleca się temi samemi przymiotami sympatycznej dźwięczności i lirycznej miękkości, sposób śpiewania jest przyzwoity i dosyć poprawny, ale brak fizjognomji scenicznej i niezręczność ruchów, nie przestaje być ważnym w debjutach p. Czernickiego szkopułem.

Jako dobre chwile wczorajszego występu notujemy duet w drugim akcie i romans w trzecim; piosenka „Kobieta zmienną jest" śpiewaną była bez werwy; w kwartecie debjutant trzymał się dobrze.

W ogóle nauki, dużo nauki przydałoby się p. Czernickiemu, zanim rozpocznie trudny dziś zawód śpiewaka scenicznego.

* Wczorajsze wystąpienie p. Teresy Chodźkowej w wieczorze Towarzystwa muzycznego zainteresowało szersze koło publiczności słyszącej już z dziennikarskich informacyj o zamiarze pani Ch. poświęcenia się scenie.

Inne są warunki wymagane od śpiewaczki scenicznej, inne znów a pod wielu względami łagodniejsze wymagania stawiane artystce występującej na estradzie koncertowej.

Nie przesądzając przeto jaką okaże się pani Ch. jako śpiewaczka operowa, możemy dziś oddać uznanie jej artystycznej inteligencji, poprawnemu frazowaniu i średnim oraz niższym tonom głosu.

Z odśpiewanych wczoraj numerów najlepiej powiodła się canzonetta Donizettiego.

Ładny choć nieco przydługi romans p. Maszyńskiego na altówkę i fortepian, oraz romans i humoreska Reineckego na też same instrumenta, dwa numera na dwa fortepjany i dwa numera zbiorowe odśpiewane przez chóry Towarzystwa, dopełniły programu wczorajszego wieczoru.

= Z sali odczytów.

Nazwisko Włodzimierza Spasowicza tak szeroko rozgłośne na różnych polach działalności naukowej i literackiej, przyciągnęło wczoraj do sali ratuszowej tłumy publiczności.

Szanowny prelegent zamierzył mówić o Byronie.

Temat nie nowy, a jednak taka jest nęcąca siła tej zawzięcie dziś dyskredytowanej epoki romantyzmu, że każdy zapragnął usłyszeć jak ją osądzi umysł jednego z najgruntowniejszych i najbystrzejszych u nas krytyków.

Prof. Spasowicz sięgnął daleko bo do Jana Jakuba Rousseau, którego uważa za prawdziwego duchowego ojca romantyzmu.

Rozpoczął więc odczyt uwagą, że nie miał prawa Chateaubriand zarzucać Byronowi, iż nie uznał w nim przywódcy nowej w literaturze rewolucji, skoro sam pochodził w prostej linji od twórcy „Nowej Heloizy", „Umowy społecznej" i „Emila".

Po tym krótkim wstępie, nastąpiła charakterystyka umysłowa i moralna XVIII-go wieku, na którą prelegent rzucił śmiałemi rysami z całą wypukłą wyrazistością wielką postać Rousseau'a.

W mnóstwie głębokich i oryginalnych spostrzeżeń nad Janem Jakubem jako psychologiem, filozofem społecznym i pedagogiem przejawiły się rezultaty wszechstronnych studjów, do których badacz przystąpił widocznie z całym zapasem wiedzy i krytycyzmu stosowanego według dzisiejszych wymagań.

Jako rezultat tej analizy, streścił prof. Spasowicz psychologję Rousseau'a w przewadze serca nad rozumem, której niszcząca siła była w pewnym stopniu motorem wszystkich późniejszych katastrof społeczno-politycznych, i z której następstw literatura europejska, bez wyłączenia naszej, długo otrząsnąć się nie mogła.

Byłoby krzywdą dla prelegenta usiłować w krótkiej potocznej wzmiance objąć studjum, którego zasadnicza myśl wyłoni się zapewne dopiero po skończonej całości.

Poprzestając więc w tej chwili na notatce, zostawiamy sobie niezależnie od dalszych dorywczych sprawozdań, bardziej wyczerpujące streszczenie odczytów do chwili dokładniejszego obznajmienia się z przewodniczącą im ideą literacką i społeczną.

= Album Warszawy.

Album Warszawy nowego formatu przedstawiające widoki ulic w pełni ruchu, znacznie zostanie pomnożone i dokompletowane.

Nowe fotografje przedstawiać będą wnętrza świątyń napełnionych tłumem, teatrów i gmachów publicznych a wreszcie oryginalniejszych uboższych dzielnic.

Album to ma powodzenie za granicą, gdyż jest to prawdą niestety dawno stwierdzoną, iż gród syreni o wiele lepiej przedstawia się na obrazku niż w naturze...

= Teatr amatorski.

Zapowiedziane na sobotę przedstawienie amatorskie na rzecz Towarzystwa dobroczynności zainteresowało szersze koło publiczności.

Zajmujący się sprzedażą biletów otrzymują liczne zamówienia tak na przedstawienie samo jak i na próbę widowiska, mającą odbyć się w piątek o godz. 2-ej po południu.

Sympatyczne kółko amatorów, któremu żarliwości i dobrej woli odmówić nie można, odegra te same dwie jednoaktowe komedje.

Układu wieńczących widowisko obrazów podjął się p. Marcin Olszyński.

= Nowy teatrzyk.

Przed kilkoma dniami wzmiankowaliśmy o projektowanem otwarciu teatrzyku po za rogatkami belwederskiemi.

Jak się obecnie dowiadujemy, teatrzyk ten stanie w dawnym ogrodzie Szustra, a przedstawienia rozpoczną się jeszcze w ciągu r. b.

Do budowy nowego przybytku sztuki już przystąpiono.

= Stowarzyszenie subjektów handlowych.

Zarząd stowarzyszenia subjektów handlowych krząta się około zaopatrzenia nowego lokalu, który jak już wspominaliśmy, będzie się mieścił w dawnej „Harmonji".

Oprócz czytelni, uczestnicy będą posiadali bilard, fortepian i t. p.

Środki na dokonanie meljoracji są przygotowane.

WIEK XX-ty.

(Według A. Robidy, skondensował O—n.)

(Dalszy ciąg)

II.

Zasmucona stanowczą decyzją opiekuna, Helena— jedna z tych istot, które pragną pełną piersią używać życia, bez zasklepienia się w ciasnym zakresie jednego obranego zawodu, istot zakażonych jeszcze trucizną poezji, która w zamierzchłych wiekach nurtowała społeczeństwo, słowem jedna z tych istot, dla których w naszem postępowem stuleciu nie ma już miejsca na globie—zmęczona doznanem wzruszeniem, wcześniej niż zwykle udała się do swego pokoju i nie zwracając uwagi na zbytkowne jego urządzenie, postanowiła we śnie szukać zapomnienia o swojej trosce.

W mgnieniu oka była już w łóżku...

W 18-ym roku życia troska usypia zamiast sen spędzać z powiek, to też zaledwie przyłożyła piękną główkę do poduszki kosztownemi koronkami pokrytej, zasnęła głęboko.

Powoli cisza zaczęła się robić w pałacu. Państwo Ponto po krótkiej dyskusji politycznej udali się do swoich apartamentów, Barbara i Barnabina spały także.

Upłynęła godzina. W pokoju zaledwie oświetlonym niebieskawem światłem elektrycznej lampki nocnej, rysowała się uroczo na poduszkach piękna twarz Heleny, a lekki uśmiech, który błąkał się na tej twarzy i regularny oddech uśpionej świadczyły, że troska znalezienia pozycji socjalnej nie dręczyła jej przynajmniej w sennych marzeniach.

Nagle silne wstrząśnięcie zbudziło uśpioną.

Helena wzrokiem zaczęła szukać po pokoju, zaniepokojona i niewiedząca kto ją poruszył.

— Co to być mogło?—pomyślała.

Z głębi łóżka dał się słyszeć głos wyraźny i przyjemny.

— Sprawozdanie z pierwszego przedstawienia dramatu „Poskromicielka lwów" w teatrze komedji francuskiej.

Głos ten szczegółowo i dokładnie zdawal sprawę z całej reprezentacji nowej sztuki, którą tylko co ukończono na scenie.

Była to formalna recenzja z uwagami o publiczności zebranej w sali, z podaniem treści sztuki i uwag o grze artystów, oraz o zachowanin się lwów tresowanych, które występowały na scenie, wypowiedziana przez najznakomitszego współczesnego feljetonistę teatralnego.

— Teraz rozumiem — rzekła Helena wysłuchawszy — obudziła mnie elektryczność... Redakcje przesyłają w ten sposób przeglądy artystyczne swoim abonentom... Ale ja wolałabym spać!

Usnęła..

Śniły jej się uczone lwy z komedji francuskiej i ich artystyczna poskramiaczka, która tego wieczoru miała szalone powodzenie.

I ten sen jednak został wkrótce przerwany takiem samem jak poprzednie wstrząśnieniem.

— Ferbana, godzina 11-a wieczór — odezwał się głos z głębi łóżka.—Na króla senegambijskiego rzucono bomby panklastytowe i torpile elektryczne, w chwili gdy w towarzystwie żon wracał do zamku z przedstawienia „Hugonotów" w wielkiej operze senegambijskiej. Król został zabity na miejscu.

— To straszne—pomyślała Helena—ale przynajmniej nietakie długie jak sprawozdanie o dramacie... Śpijmy.

Sen jej był coraz niespokojniejszy, coraz większe okropności przedstawiały się jej w marzeniach.

Po chwili wstrząśnienie elektryczne obudziło ją znowu i znów była zmuszoną słuchać głosu obwieszczającego straszne nowiny.

Tym razem głos wyrecytował ich kilka z kolei.

— Yokohama, kwadrans po północy. Rewolucja nieuniknione, izba deputowanych powzięła uchwałę, pociągającą ministrów do odpowiedzialności za naruszenie konstytucji. Prezydent republiki ogłosił stan oblężenia, gwardja narodowa nie chce wykonać rozkazu oddania broni i zamierza uderzyć na pałac rządowy.

Nankin, godz. 1-a. Senat odrzucił artykuł 25 ty ustawy celnej. Giełda zaniepokojona z powodu wiadomości o rewolucji w Japonji.

Melbourne, godz. 2-a. Straszny wypadek. Dwadzieścia dziewięć domów o 12-tu do 15-tu piętrach zawaliło się nagle, w skutek wadliwej konstrukcji. Z pod zwalisk wyciągnięto już 600 trupów.

Buchara, godz. 2-a rano. Tuba azjatycka lądowa została przeciętą tej nocy w górach przez rozbójników, którzy zabrali pocztę indyjską i obrabowawszy ze wszystkiego 250 pasażerów, wrzucili ich do przepaści...

— Okropność! — zawołała Helena — czy nie ma

— Wianki.

I w tym roku uroczystość obchodu tradycyjnych wianków bierze na siebie Towarzystwo wioślarskie. W przyszłym tygodniu odbędzie się pierwsze posiedzenie komitetu wespół z zaproszonymi artystami dla ułożenia programu żywych obrazów, koncertu itp.

Ponieważ urządzenie wianków pociąga za sobą znaczne koszta, które mogą być pokryte jedynie z opłat za wejście na przystań, więc w razie niepogody uroczystość cała zostanie odłożoną do najbliższego dnia pogodnego bez względu na pominięcie terminu tradycyjnego.

— Wystawa inwentarza.

Z powodu kilkotygodniowej zwłoki w terminie rozpoczęcia robót około budynków wystawy budowa ich została obecnie przyśpieszoną.

W ciągu ostatnich dni kilku wzniosły się od strony ulicy Pięknej główne stajnie i remizy sklepowe. Bufet jeden jest już gotowy, pawilon sędziów i altana orkiestry również, owczarnię wreszcie dachem nakrywają.

Do otwarcia wystawy pozostaje wszystkiego sześć tygodni przez ten czas wiele jest do zrobienia.

Terytorjum wystawy rozszerzyło się znacznie w stronę ogrodu botanicznego.

— Ku ozdobie.

Szpital Dzieciątka Jezus zyskuje wewnątrz nowe porządki.

Na miejscu rozwalonej szopy, stojącej pomiędzy teatrem anatomicznym i oddziałem kobiet obłąkanych, urządzono ogródek.

Dawny ogródek, okalający oddział obłąkanych, otrzymał nowe drewniane kraty.

Miłe to dla oka i chorych i odwiedzających osób.

— Śpieszno.

Pomimo chwilowych chłodów i niepogody poszukiwania letnich mieszkań niezwykle już są ożywione.

W okolicach Warszawy, zwykły śmiertelnik nie może nawet marzyć o najęciu letniej siedziby.

Do miejscowości kąpielowych, jako np. Ciechocinka i Nałęczowa nadeszło też sporo zamówień listownych i telegraficznych.

— Przymrozki.

Wczorajszy szron nie małe poczynił psoty ogrodnikom, którzy obsadzają klomby ogrodowe młodemi kwiatowemi latoroślami, nader czułemi na wpływy atmosferyczne.

Oby przymrozek tem był już ostatnim posłannikiem ubiegłej zimy!

— Za przykładem bogów.

Na placu Ujazdowskim, ulokował się człeczyna jakiś z wagą decymalną, a gawiedź za opłatą jednego grosza dowiaduje się o ciężarze własnego ciała.

Byłożby to naśladownictwem wagi umieszczanej na bazarze przed świętami Bożego Narodzenia?

— Pierwsza wizyta.

W dniu onegdajszym odbyły się zaślubiny młodej pary, która po weselu, wyprawionem w domu rodziców panny młodej, udała się do własnego mieszkania.

Około godziny 10-tej rano, kiedy nowożeńcy byli jeszcze w głębokim śnie pogrążeni, rozlega się gwałtowne dzwonienie i służąca otwiera drzwi trzem jegomościom.

Byli to komisarz sądowy z dwoma świadkami.

Obudzony z oznajmieniem o niemiłych gościach pan młody, próżno prosił i molestował aby zajęcie ruchomości odłożono do następnego dnia, nieubłagany komornik niechciał jednak ustąpić i zajęcia z zachowaniem wszelkich form prawnych dopełnił.

Przyjemna pierwsza wizyta u nowożeńców...

— Dziad.

Pod drugą bramą cmentarza powązkowskiego wysiadywał do niedawna żebrak wstrętnej powierzchowności, imieniem Marcin, istny typ dziada z rzemiosła.

Współtowarzysze jego poróżnili się z nim o coś i zagrozili, że go oskarżą przed władzą, iż żebrze mając znaczny majątek.

Strwożony pogróżkami Marcin sam dobrowolnie ze stanowiska ustąpił.

Jak się okazało posiada on za wolskiemi rogatkami dwie posesje i obraca znacznym kapitałem pożyczając na lichwę!

— W jaki sposób kradną!

Przy ulicy Świętojańskiej na dziedzińcu jednego z domów bawiła się mała dziewczynka posiadająca w uszkach złote kolczyki.

Gdy przywołana przez matkę wróciła do domu okazało się iż kolczyki jej znikły.

Zapytana, gdzie się podziały, dziewczynka odpowiedziała, iż „jakiś pan" na dziedzińcu wyjął jej z uszów kolczyki i oddał je do reparacji...

Matka zeszła na dziedziniec i kazała córeczce pokazać tego „pana".

Dziecko wskazało rosłego draba, wychodzącego z sieni.

Aresztowano go natychmiast, okazało się jednak iż kolczyków nie miał już przy sobie.

— **Wypadki.** Na Pradze w pobliżu dworca kolei terespolskiej Onufry T., poprawiając zaprzęż na koniach, uderzony został kopytem w brzuch tak silnie, iż stracił przytomność.—Na Bednarskiej spadł z wozu odłam węgla kamiennego i zranił ciężko w głowę ośmioletniego Filipa C.

— Szkoła początkowa.

We wsi Glinkach, w powiecie mińskim, gubernji warszawskiej, poświęcono i otwarto w końcu z. m. nową szkołę początkową!

Zaraz z chwilą jej otwarcia zapisało się na naukę 80 dzieci.

Szkółka w Glinkach, jak donosi *Gaz. świąteczna* wzniesioną została ze składek włościan, główną jednak zasługę w tej sprawie położyli dziedzice Glinek, którzy chętnie zawsze niosą pomoc ludowi zarówno słowem jak i czynem.

— Żegluga.

Z Nowej Aleksandrji (Puław) korespondent nasz pisze co następuje:

„W ostatnich dniach woda na Wiśle znacznie opadła, tak, iż na jej powierzchni wystąpiły już wyspy piaszczyste.

Nowego zaś przyboru wody można się spodziewać dopiero w końcu b. m.

Niedawno ujrzeliśmy kilka berlinek, które jednak nie były naładowane zbożem, jak to bywało w latach ubiegłych.

Komunikację z leżącym na przeciwległym brzegu Wisły traktem radomskim uskutecznia prom.

W r. z. mówiono tu wiele o budowie mostu łyżwowego w celu połączenia obu brzegów rzeki.

Niestety, skończyło się na projekcie!

W niwecz poszły nadzieje mieszkańców, spodziewających się podwyższenia zarobków skutkiem zwiększonego ruchu.

Pomiędzy Puławami a Sandomierzem kursują stale dwa parowce—„Zefir" własność p. Pecka i „Andrzej" należący do p. Fajansa.

Z Puław odchodzą one codziennie naprzemiany o godzinie 5½, rano, wracają zaś z Sandomierza na drugi dzień o godzinie 4-ej po południu, a przy pełnowodziu o 1½ w południe".

— Z pola.

Z Sokołowa piszą do nas pod dniem 20-ym b. m. co następuje:

„Przez całą zimę czytaliśmy ciągle przepowiednie wczesnej w r. b. wiosny.

Tymczasem, sądząc z obecnego stanu powietrza, trudno zdecydować, czy jeszcze nie będziemy mieli zimy.

W dniach od 16—18-go prószył lekki śnieg natychmiast topniejąc.

W dniu 19 ym nad ranem mróz dochodził 3°, o godzinie zaś 8-ej wieczorem zaczął padać śnieg, o 9-ej powstała kompletna zamieć, przyczem śnieg był całkiem suchy, o 11-ej wreszcie śnieg dochodził miejscami do kostek, a zawieja na chwilę nie ustawała.

Ziemniaki świeżo zasadzone, oziminy dotąd pięknie się prezentujące w ogóle, cała budząca się do życia roślinność znacznie na tej niespodziance ucierpiały.

Dalsze kaprysy aury mogą zatem zrządzić wielkie szkody."

— Zagadka.

Magdebur. Ztg w korespondencji z Królestwa, powiada, iż jest w kraju naszym nowożytna Sodoma, którą reprezentuje Lipno...

Miasteczko to, zdaniem korespondenta, od stu lat szerzy wokoło zgorszenie.

Najwięcej tam bywało niedobranych małżeństw i skutkiem tego miłosnych awantur.

W żadnem mieście nie napisano tyle słodkich biletów co tam, ztąd nowy termin *„Bescheidenheit à la Lipno"*...

Co znaczą te nonsensa?

— Grad.

Od osób przybyłych wczoraj koleją petersburską, dowiadujemy się, iż w dniu onegdajszym w okolicy Grodna spadł grad niezwykłej wielkości, albowiem kulki gradowe były podobne do włoskich orzechów.

Grad ten porobił znaczne spustoszenia w ogrodach, w polu jednakże wielkich szkód nie wyrządził.

środka na stłumienie tego głosu, który mi sen odbiera?..

Wzrok jej padł na umieszczoną w głębi łóżka ramę, w której znajdowały się w kilku szeregach guziki dzwonków elektrycznych z napisami: „Pokojówka", „Odźwierny", „Stacja aerokabów", „Pożar", „Złodziej", „Doktór", „Apteka", itp.

Nie namyślając się i nie wybierając nacisnęła obiema rękami kilka tych guzików elektrycznych.

Natychmiast wszczął się w całym domu okropny hałas, dzwonki elektryczne odzywały się jednocześnie we wszystkich pokojach, na wszystkich piętrach. Dzwon zadzwonił w ogrodzie, wszystkie drzwi się pootwierały.

Pokój Heleny zaczął się zapełniać rodzajem lekkiego dymu, który zdawał się wychodzić z jakiejś skrzynki umieszczonej w ścianie. Był to jakiś gaz duszący, który Helenę pobudził do silnego kaszlu.

Tymczasem głos z głębi łóżka, niezrażony tem wszystkiem co się działo, prawił dalej bezustannie:

— Buchara, godzina 3-ia rano. Sto ośmnaście trupów już odszukano, jest nadzieja...

— Na pomoc! na ratunek! — wołała słabnącym głosem Helena.

Odgłos kroków dał się słyszeć w korytarzu.

— Jesteśmy! nie bój się, moje dziecko? —rzekł wchodząc p. Ponto—gdzież ogień?...

— Ogień... ja nie wiem—rzekła, nie zdając sobie jeszcze sprawy z tego co się działo, Helena — zdawało mi się, że ten dym...

— Ten dym to gaz gaszący, który się rozchodzi po pokoju dlatego, żeś poruszyła dzwonek pożarowy—objaśnił kaszląc, krztusząc się i kichając p. Ponto — ten gaz właśnie gasi ogień, ale gdzież się paliło?

— Nie wiem—odpowiedziała Helena.

— Jakto nie wiesz? a poćóżś dzwoniła?...

— Pocisnęłam bez wyboru wszystkie guziki

— A więc nie było ognia?

— Nie, tylko byłam przestraszona...

— I z powodu przestrachu alarmujesz cały dom niepotrzebnie, dzwonisz napróżno?... Czyż nie wiesz, że ten dzwonek sprowadzi nam tu za chwilę straż ogniową, sikawki elektryczne. Prędko! trzeba dać sygnał odwołujący.

Bankier nacisnął guzik, na którym nie było żadnego napisu i wszystkie dzwonki zamilkły nagle, jak na zaklęcie.

— Idźże spać, moje dziecko — rzekł bankier — i na drugi raz nie rób niepotrzebnych alarmów. Cóż cię tak przestraszyło?...

Helena siedząc na łóżku chciała odpowiedzieć, ale doznała znowu wstrząśnienia elektrycznego i dał się słyszeć głos.

— Buchara, kwadrans na trzecią. Znaleziono jeszcze jednego trupa. Strasznie pokaleczone ciało młodej kobiety...

Panna Colobry wydała krzyk.

— To ten głos tak mnie przestraszył — zawołała — mówił mi ciągle o okropnych wypadkach, rewolucjach, morderstwach, wybuchach.

Pan Ponto padł na fotel nie mogąc się powstrzymać od śmiechu.

— Pokojówka ścieląc ci łóżko, zapomniała przykręcić kranu od depesz! — zawołał trzymając się za boki — oh! wieśniaczko, nie masz nawet wyobrażenia o wynalazkach tegoczesnych.

Przykręcono kran depeszowy i uspokojona Helena próbowała zasnąć raz jeszcze.

Zaledwie jednak, mówiąc przedwiecznym klasycznym zwrotem, Morfeusz zaczął ją kołysać w swoich objęciach, jeden z dzwonków sam się odezwał, lampa elektryczna zapaliła się sama przez się i rozjaśniła pokój światłem dziennem...

Na dzwonku alarmowym czytać było można napis: „Złodzieje".

Helena narzuciła coś na siebie pośpiesznie i wybiegła co tchu na korytarz.

Spotkała tam idącego powolnie w szlafroku pana Ponto.

— Gdzie biegniesz? — zapytał bankier przestraszonej dziewczyny.

— Ah! panie Ponto!... złodzieje!...

— No to cóż, wiem o tem... nie ma się co śpieszyć, nie uciekną. Dobrali się do małej kasy i złapali się w przyrząd elektryczny. I to znów wynalazek którego nie znasz. Kasjer przy zamykaniu kasy wprowadza ją w zetknięcie z silną baterją elektryczną tak, że złodziej gdy się jej dotknie doznaje bezustannych gwałtownych wstrząśnień i musi skakać z nogi na nogę na jednem miejscu, dopóki nie nadejdzie służba domowa lub policja, których ta sama baterja alarmuje jednocześnie.

Nieciekawa widoku ujętych w ten sposób złodziei Helena wróciła do swej sypialni.

— Co za noc! — mówiła do siebie — ani chwili snu spokojnego!... Mój Boże! czemuż to nie żyjemy w czasach, kiedy tych wszystkich wynalazków nie było, lecz za to można było przespać się i pomarzyć spokojnie!...

(Dalszy ciąg nastąpi.)

NEKROLOGJA.

† We czwartek, dnia 24 kwietnia, odbędzie się w kościele św. Aleksandra, o godzinie **10-ej** zrana, żałobne nabożeństwo, za duszę ś. p. Marji z Kosmowskich **Wyszyńskiej**, na które dzieci i wnuki zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych, —467—

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO“.

Kraków 23-go kwietnia.

Podczas pierwszego przesłuchania Malankiewicz zeznał, iż jest rodem z Warszawy, gdzie też do szkół uczęszczał. Zamiarem jego było zabicie komisarza policyjnego Kostrzewskiego (według innego doniesienia Jüttnera, *przyp. red.*). Do zamachu skłoniły go pobudki socjalistyczne. Odłam bomby zgruchotał mu nogę.

Kraków 23-go kwietnia.

Malankiewicz skutkiem kontuzji spuchł, rany wszakże nie są niebezpieczne. Zrobiono rewizję w celach odsiadujących karę socjalistów, jako podejrzanych o porozumienie ze sprawcą wybuchu. Malankiewicz oświadczył, iż jest członkiem komitetu wykonawczego i że chciał wysadzić w powietrze komisarza Kostrzewskiego, oraz ajentów śledzących socjalistów w czasie zdawania przez nich raportów.

Berlin 23-go kwietnia.

Parlament niemiecki przekazał komisji wniosek koła polskiego o równouprawnienie języka krajowego z niemieckim. Wniosek motywował w świetnej mowie poseł Czarliński.

Berlin 23-go kwietnia.

Subskrypcja na nową pożyczkę rosyjską odbywać się będzie u Bleichrödera i w pruskiem Towarzystwie handlu zamorskiego w Amsterdamie u Lipmanna Rosentala et Comp.

Paryż 23-go kwietnia.

Jeden pruski i jeden austrjacki poddany wydaleni zostali z granic państwa za udział w rewolucyjnym meetingu, który się odbył w niedzielę.

Londyn 23-go kwietnia.

Do gazet tutejszych donoszą z Egiptu, iż gubernator Berberu uważa za możliwe dalsze opieranie się naciskowi powstańców, jeżeli obiecanem mu będzie prędkie nadesłanie posiłków. *Daily Telegraph* podaje pogłoskę, jakoby Berber został wzięty przez powstańców.

Londyn 23-go kwietnia.

Z Shanghai donoszą, iż wice król Jun-Nanu Changsong zmarł nagle. Przypuszczają w tem samobójstwo.

Kair 23-go kwietnia.

W ajencji dyplomatycznej wielkobrytańskiej zebrali się na naradę przedstawiciel Anglji Egerton, jen. Wood i Nubar basza, i postanowili poradzić rządowi angielskiemu wysłanie mieszanej ekspedycji anglo-egipskiej na odsiecz Berberu.

Kair 23-go kwietnia.

Między Anglją i Egiptem prowadzą się pertraktacje w celu wysłania dwóch batalionów wojska do Berberu.

Kair 23-go kwietnia.

Prezydent gabinetu egipskiego Nubar basza postanowił prosić o dymisję, jeżeli natychmiast nie będzie podaną pomoc Berberowi.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 23-go kwietnia (godz. 6 m. 10).

Znacznie lepsze niż wczoraj panowało dziś usposobienie na giełdzie berlińskiej. Pogłoska, iż zakład kredytowy przejmuje po niższym kursie 30 miljonów renty marcowej wpłynęła ożywiająco na ogólny stan rynku pieniężnego. Akcje kredytowe więcej poszukiwane poprawiły się nieco w kursie. Wartości spekulacyjne trzymały się nieźle. Na rynku wartości kolejowych niemieckie bardzo mocno przy dążeniu zwyżkowem, austrjackie natomiast nader słabo ze zniżką. Z rent obcych włoska i węgierska lepiej. Wartości rosyjskie, na skutek jakoby na wiarę niezasługujących motywów zaniedbane. Wraz z niemi nieco niżej ruble. Żyto w obu terminach bez zmiany.

Berlin 23 go kwietnia, g. 5 m. 5 wieczór (***notowanie urzędowe giełdy***).

Bilety banku rosyjs. w tranz. natychm.	210.20
Weksle na Warszawę	209.80
Weksle na Petersburg krótkoterminowe	209 40
Weksle na Petersburg długoterminowe	207 50
Bilety banku ros. na dostawę	210 25
Wschodnia pożyczka II-ej emisji . . .	60.90
Akcje kredytowe.	541.—
Listy zastawne serja I-sza.	63 90
Weksle na Londyn krót.	—.—
„ „ długot..	—.—
Żyto z dostawą na jesień.	143 50
Żyto na wiosnę	144 50

Jeszcze drobną obniżkę przynosza nam notowania berlińskie. Jest ona niespodzianką, jak wiemy bowiem, wczoraj na giełdzie warszawskiej panowało przekonanie doniesieniami z Berlina poparte, iż kursa rubli korzystniej się unormują. Słabsze to usposobienie dla rubli wobec przyjaznego wogóle ustroju zdaje się być również chwilowem, tembardziej, że przyczyna, która je spowodowała, wielce jest niewyraźna. W ten jednak sposób notowania warszawskie wczorajsze nie znajdują się na równi berlińskie i jeżeli dzisiejsze szacowania przedgiełdowe, jakby się tego spodziewać należało, nie zaznaczą wyraźnie rozchwiania się tych nieokreślonych obaw, spodziewać się można pokaźnej zwyżki kursów walut obcych. Kursa dnia poprzedniego były: 210.60, 210.50, 540, 143.50, 144.50.

J. Wł.

Gdańsk 22 go kwietnia 1884-go **roku.**

Pszenica cena najwyższa	8.59
„ „ regulacyjna bieżąca	7.80
„ „ na dostawę wiosenną	7.76
Żyto cena najwyższa za polskie .	5 74
„ „ regulacyjna	5 80
„ „ na dostawą wiosenną .	5 80
Jęczmień browarny	—.—
„ na paszę	—.—
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA.

dnia 23-go kwietnia roku 1884 na stacji „Praga“ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 140—145, średnia 125—135, ordynaryjna 110—120.

Żyto wyborowe 102—104, średnie 97—100, ordynaryjne 93—96.

Jęczmień wyborowy 109—114, średni 103—107, ordynaryjny —.—.

Owies wyborowy 98—104, średni 94—107, ordynaryjny 90—93,

Gryka 95—99. **Groch** 115—125 **Kasza jaglana** wyborowa 130—134, średnia 122—128, ordynaryjna 115—120.

B. Werner et Comp.

Sprawozdanie z targu zbożowego

na placu Witkowskiego dnia 23-go kwietnia 1884 roku.

Targ zbożowy dzisiejszy był pod względem usposobienia wielce różny w stosunku do rodzaju ziarna.

Dowozy osią—zaznaczmy to z góry—prawie żadne.

Z próbek wystawiono na sprzedaż pszenicy około 1,000 korcy.

Z początku kupcy i młynarze bardzo ostrożnie zachowywali się i ledwo o ceny traktować chcieli. Później jednak okazało się, iż w istocie potrzebowali kupić, gdyż przy kupnie ostatecznie okazała się konkurencja dosyć silna i p'acono w rezultacie ceny dosyć wysokie.

Za gatunki wyborowe płacono do 9 rs. 50 kop., po której to cenie, wprawdzie jedną tylko partję 60 korcy, sprzedano—ale też ta jedna była tylko w tak wysokim gatunku. Mniej dobre po 9.15 sprzedano. Średnie 8.30 do 9 rs. Pośledniejsze od 7.50 kupowano.

Zyta natomiast było bardzo mało. Ofiarowano do sprzedaży jeden wagon.

Kupców nie było wcale—gdy zaś posiadacz stawiał wysokie za ziarno żądanie, pozostało ono nie sprzedane.

Bardzo niewiele owsa po 3 rs. 40 kop. do 3 rs. 60 kop. rozprzedano.

Groch nie miał amatorów. Niewielka dostawiona ilość sprzedana nie została.

Siana i słomy zaledwie kilka furek było na targu. Ceny z nich oznaczyć niepodobna.

J. Wł.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 22-im kwietnia roku 1884-go, a niedoręczonych adresatom, z powodu niedokładnych adresów:

Cylichu dla Galperina Pogoncy, ulica dom nr 21 mieszkania 13,—Szaja Goldbergu,—Topoczyński, Nalewki, —Alexandrowicz, Widok nr 12,—Krucza 2, W.,—Jurjewa, Długa 39,—Littmann, hotel Niemiecki.

Uwaga. Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych

POCIĄGI	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	50 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	55 po poł.
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	7	15 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	50 wiecz.	10	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	30 wiecz.
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutna	4	40 po poł.	8	25 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 2 klasy oraz klasa 3 tylko w komunikacji bezpośredniej . .	3	50 po poł.	2	— po poł.
Osobowy 3 klasy	10	30 rano	8	28 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy	7	15 wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 2 klasy	10	13 rano	7	43 wiecz.
Osobowy 3 klasy	6	48 wiecz.	3	33 rano
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	9	8 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	40 po poł.	2	— po poł.
Osobowy	8	5 wiecz.	8	12 rano
Osobowy do Lublina	7	45 rano	—	— —
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	5	40 po poł.	11	40 rano
Osobowy	9	20 rano	8	27 wiecz.

— **Statki parowe** odchodzą: Z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9 zrana. — Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałku) o godzinie 6 zrana. — Z Nowej-Aleksandrji (Puław) do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 5 min. 30 z rana. — Z Sandomierza do Nowej-Aleksandrji (Puław) we wtorki, czwartki i niedziele o godzinie 8 z rana. — UWAGA. Bilety spacerowe do spotkania statku idącego z Płocka po rs. 1 od osoby.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*—Plac Teatralny nr 473c (nowy 5). Дозволено Цензурою.—Варшава 12 (24) Апрѣля 1884 г.

Redaktor Wacław Szymanowski.—Sekretarz Redakcji Tadeusz Czapelski.—Wydawca Gustaw Gebethner